OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK V. | ŁÓDŹ, ŚRODA, 5 STYCZNIA 1927 ROKU. | CENA NUMERU 20 GROSZY. | NR. 5

Łódź 5-I-27

Strzelanina na ulicach Kowna

Komuniści litewscy urządzają krwawe demonstracje.

580 osób aresztowano w ciągu 4 dni.

Kowno, 5 stycznia.

W odpowiedzi na przejawy wzrastających represji ze strony rządu Waldemarasa komuniści litewscy urządzają coraz to jaskrawsze demonstracje.

Napady na patrolujące w nocy wzdłuż ulic Kowna oddziały wojskowe powtarzają się coraz częściej, przyczem z nastaniem zmroku **strzelanina na ulicach miasta uniemożliwia ludności normalny ruch.**

Ostatnio bojówka komunistyczna napadła na przedmieściu Kowna na patrol wojskowy raniąc kilku żołnierzy. W nocy na 1 stycznia komuniści zawiesili na gmachu sejmu litewskiego sztandar komunistyczny powtarzając to w nocy z 2 na 3 stycznia.

Kowno, 5 stycznia.

Wobec zlikwidowania przez premjera Waldemarasa zatargu o wydalenie z okręgu kłajpedzkiego redaktorów niemieckich, frakcja kłajpedzka na propozycję Waldemarasa ma przystąpić do bloku rządowego. Organ poselstwa niemieckiego „Litauische Rundschau" zaczął ponownie wychodzić.

Kowno, 5 stycznia.

Mimo uspakajających zapowiedzi aresztowania ludzi podejrzanych o opozycyjność trwają w dalszym ciągu. W ciągu ostanich 4 dni aresztowano ponownie 580 ludzi w ogromnej większości komunistów.

Aresztowaną została pomiędzy innemi, żona rozstrzelanego komunisty Kreizenberga, której również grozi kara śmierci.

Kowno, 5 stycznia.

B. prezydent litewski Grinjus, obalony przez ostatnią rewolucję, który niedawno odrzucił propozycję Smetony po bierania 60-dolarowej emerytury przyjął stanowisko kierownika oddziału sanitarnego przy magistracie kowieńskim.

Zabójstwo i samobójstwo w koszarach

Kapral kładzie trupem kobietę, poczem strzela do siebie

Kraków, 5 stycznia.

Wczoraj, o godzinie 2 popołudniu rozegrała się w koszarach gen. Bema tragedja, której bliższe szczegóły, jak również i nazwiska osób są na razie władzom nieznane.

Oto kapral 5 p. a. c. koło godziny 2 wprowadził do magazynu broni jakąś kobietę, do której **po chwili strzelił z brauninga**, kładąc ją trupem na miejscu.

Następnie zaś sam strzelił dwukrotnie do siebie, raniąc się ciężko w głowę.

Zawezwany lekarz pogotowia zastał już martwe zwłoki owej kobiety, stwierdzając u niej ranę postrzałową nad uchem, u kaprala zaś dwie rany na głowie. — Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, kapral ów nazywa się Stanisław Jaskóla. Nazwisko zamordowanej dotychczas nie zostało stwierdzone. — Tragedja rozegrała się **na tle erotycznem.** Jaskółę w groźnym stanie odwieziono do szpitala garnizonowego.

Aresztowanie przodownika policji

za nadużycia i przywłaszczenie pieniędzy skarbowych

Częstochowa, 5 stycznia.

Na rozkaz sędziego śledczego I okręgu, p. Awakumowa aresztowany został komendant posterunku policyjnego na Stradomiu przodownik Kaszycki **za szereg przestępstw służbowych i przywłaszczenie pieniędzy skarbowych.**

Bardzo charakterystyczne są okoliczności, towarzyszące ujawnieniu nadużyć, systematycznie popełnianych przez Kaszyckiego.

Posłał on do jednego z miejscowych sądów pokoju oficjalne zawiadomienie gminy Grabówka o odbyciu przez pewnego mieszkańca danej gminy kary aresztu.

Wszystkie podpisy i pieczęcie na tym dokumencie okazały się sfałszowane.

Dalsze dochodzenie wyświetliło, że Kaszycki pobrał nielegalnie 25 złotych od skazanego na areszt i następnie sporządził wyżej wymieniony dokument.

Stanowi to tylko cząstkę popełnionych przez niego nadużyć. Sprawa ma być przekazana sędziemu do spraw szczególnej wagi Nierubiszewskiemu.

Władze sądowe uznały za możliwe zwolnienie Kaszyckiego do sprawy za kaucją w wysokości 1000 zł., lecz suma ta, jak się okazuje, przekracza finansową możność jego rodziny.

Wiadomość o aresztowaniu przodownika Kaszyckiego jest tem smutniejsza, że dotychczas cieszył się on u swych przełożonych opinją gorliwego służbisty i był dobrze widziany, jako człowiek niepospolitej odwagi, której dowody złożył niejednokrotnie podczas starć z bandytami.

W początkach ubiegłego roku Kaszycki w pobliżu swego posterunku został w nocy pchnięty nożem przez jakiegoś opryszka.

Rozpoczął się wtedy nader uciążliwy rozdział w życiu Kaszyckiego, zmuszonego ze swych szczupłych nie dochodzących 200 złotych poborów opędzać koszty utrzymania rodziny i swej kuracji.

To prawdopodobnie stało się punktem wyjścia jego wykroczeń i zadecydowało o jego załamaniu.

Wspaniały sukces

warszawskiego szachisty.

Monachjum, 5 stycznia.

W monachijskim turnieju szachowym, w którym brało udział 6 mistrzów wyszedł w ostatniej rundzie zwycięzcą szachista z Warszawy, p. Przepiórka. Miał on remis z Bogoljubowem, Spielmann pokonał Schmitta a Sänisch pokonał Gebhardta.

Z turnieju jako pierwszy zwycięzca wychodzi p. Przepiórka, zdobywając 4 i pół punktów, drugim jest Bogoljubow (3 i pół), trzecim — Spielmann zdobywający 3 punkty. Dalej idą: Sänisch —2 punkty, Gebhardt — 1 i Schmitt — półtora punkta.

Katastrofa czarnomorskiego expressu.

Osiem osób zginęło.

Berlin, 5 stycznia.

Z Bukaresztu donoszą, że express czarnomorski Bukareszt — Konstanza, w pobliżu dworca kolejowego Trajan w Dobrudży wykoleił się. 8 osób zabitych. Przypuszczają, iż katastrofa spowodowana została zamachem.

Bachrach na ławie oskarżonych

wespół z „królem fałszerzy paszportów".

Warszawa, 5 stycznia.

Do sądu okręgowego w Warszawie wpłynął od prokuratora akt oskarżenia przeciw b. aspirantowi urzędu śledczego Danielowi Bachrachowi, którego pociągnięto do odpowiedzialności karnej w związku z głośną sprawą **fałszowania paszportów zagranicznych.** Bachrach oskarżony jest o rozmyślną bezczynność.

Wraz z Bachrachem na ławie oskarżonych zasiądzie 30 oskarżonych z „królem" fałszerzy paszportów, Rubińskim na czele.

Bolszewicy płacą szpiegom

fałszywemi dolarami.

Wilno, 5 stycznia.

Przy aresztowanych szpiegach oraz przy agitatorach sowieckich znajdowano często fałszywe dolary. Przeprowadzone przez władze bezpieczeństwa śledztwo wykazało, iż agitatorzy otrzymywali z zagranicy wschodniej subsydja w 50 **proc. fałszywemi walutami.**

Gospodarz domu strzelił w sufit,

aby w ten sposób zmusić lokatora do opuszczenia swego mieszkania.

Suchy trzask wystrzału rewolwerowego zaalarmował wczoraj lokatorów domu przy ulicy Kochanowskiego 17.

Po chwili w klatce schodowej ukazał się mieszkaniec tej kamienicy Franciszek Zborowski, który wybiegł na podwórze wzywając pomocy.

— Ratujcie — wołał — sprowadźcie policję! Gospodarz chce mnie zamordować i strzelał do mnie z rewolweru!

Po kilku minutach na miejsce wypadku przybyło kilku policjantów.

W międzyczasie lokatorzy domu oburzeni postępkiem właściciela nieruchomości, usiłowali nawet wedrzeć się do jego mieszkania, lecz, któryś z nich, bardziej rozważny, zdołał ich uspokoić i skłonić do zaniedbania tego zamiaru.

Przybyła policja znalazła rzeczywiście rewolwer w mieszkaniu właściciela nieruchomości. Znajdował się on w szufladzie stolika, jednakże gospodarz przyznał się, iż przed kilkunastu minutami z niego korzystał.

— Nie miałem bynajmniej zamiaru strzelać do Zborowskiego, oświadczył on — chciałem go jedynie przestraszyć i z tego względu wystrzeliłem w sufit. Dochodzenie stwierdziło, iż tak było w istocie.

Zborowski od dłuższego czasu żył na wojennej stopie z właścicielem nieruchomości.

Powodem niesnasek była kwestja uregulowania komornego.

Krytycznego dnia Zborowski udał się do gospodarza, by omówić z nim tę sprawę.

Wywiązała się znów zacięta sprzeczka, w trakcie której właściciel domu wydobył rewolwer i strzelił w sufit.

Tajemnicza śmierć

po libacji alkoholowej.

Łódź, 5 stycznia.

Do p. Stanisława Owczarka, zamieszkałego przy ulicy Wysokiej 10, przyszedł wczoraj w odwiedziny jego zięć, Bolesław Karpiak (Leszno 32).

Z okazji tej obaj mężczyźni raczyli się przez dłuższy czas wódką.

Po kilkugodzinnej libacji Karpiak będąc mocno podchmielonym położył się na łóżko, by odpocząć. Gdy p. Owczarek zaniepokojony długotrwałym snem gościa postanowił go obudzić, dokonał on strasznego odkrycia.

Karpiak leżał na łóżku sztywny i nie zdradzał żadnych oznak życia.

Po bezskutecznych próbach ocucenia go, wezwano pogotowie, którego lekarz stwierdził zgon.

Zwłoki Karpiaka zostały zabezpieczone przez policję do czasu zejścia władz sądowo-lekarskich, które ustalą, czy śmierć nastąpiła wskutek ataku sercowego, czy też zatrucia wódką.

Spólne samobójstwo

młodej pary narzeczeńskiej

Warszawa, 5 stycznia.

W poniedziałek o godz. 10 wieczór rozegrał się w pustej sali tanecznej tow. „Skała" we Lwowie krwawy dramat miłosny, którego ofiarą padło dwoje ludzi.

Subjekt handlowy Józef Maksymowicz wystrzałem z rewolweru odebrał życie swojej narzeczonej, 16-letniej Kosylakównie, poczem w zamiarze samobójczym strzelił do siebie, raniąc się w lewe płuco. Czynu dokonał prawdopodobnie za zgodą denatki, czego dowodzą pozostawione listy obojga. Władze sądowe prowadzą śledztwo.

...Młody dyplomata, zakradłszy się za kulisy teatru, czekał z bijącem sercem, wpatrzony w drzwi, oznaczone Nr. 3.

Potem zajrzał do wnętrza garderoby...

To, co ujrzał, było tak potworne, że bez pamięci począł uciekać przed siebie.

Milczał uparcie, cierpiąc niezwykle, aż ozwał się sam

„CZERWONY BŁAZEN"

— Jest to zagadka, dotychczas w świecie kryminalnym nie spotykana... Zagadka, której, zda się, nikt nigdyby nie rozwiązał... A jednak...

— To był człowiek o dwóch twarzach...

— Bezwzględnie... I na obydwóch nosił maski...

— Nikt tajemnicy nie rozwiąże, tylko

„CZERWONY BŁAZEN"

Militaryzm czy pacyfizm?

Stany Zjednoczone na rozdrożu.

„Konieczną jest zmiana serca narodów w duchu moralnego rozbrojenia"

—::—

Doniosłe przemówienie prez. Coolidge'a.

Stany Zjednoczone są tem mocarstwem świata, które najwyżej niesie chorągiew bezwzględnego pacyfizmu, a zarazem tem, które ją jedynie niesie. Chorągiew ta poważnie się zachwiała w ręku swego piastuna wskutek interwencji Stanów na terenie Nikaraguy i wywołanego przez to konfliktu Stanów z Meksykiem.

Nikaragua, niewielka republika środkowo - amerykańska, jest podobnie jak inne tamtejsze republiki pół hiszpańskie, a w gruncie rzeczy metysowskie, jabłkiem niezgody pomiędzy Stanami a Meksykiem. Meksyk pozostaje od wielu lat w ostrej scysji ze Stanami: bezpośrednim jej powodem jest konflikt w sprawie koncesji cudzoziemskich uzyskanych na naftę, a skasowanych przez obecny rząd meksykański (prez. Calles); pośrednim powodem jest obawa republiki łacińskiej przed grożącym im coraz wyraźniej protektoratem angielskiej rasy.

Prez. Coolidge zgodził się przed tygodniem, aby admirał Latimer wysłał do portu Puerto Cabeza okręt wojenny amerykański i wysadził na ląd znaczniejszy oddział marynarzy.

Krok ten wywołał ogromne wrażenie i w północnej i w południowej Ameryce, a ogólnie zrozumiano go jako wstęp **do właściwej walki między Stanami a Meksykiem.** W Costarica, w Chile i w innych republikach łacińskich przyszło też do manifestacji przeciw Stanom, rząd meksykański założył natychmiast protest. Ale co ważniejsze zawrzało i w samych Stanach, a senator Borah pośpieszył natychmiast do podsekretarza Kelloga z wyrażeniem oburzenia przeciwko polityce „imperjalistycznej" **jako sprzecznej z najwyższem hasłem demilitaryzacji świata.**

Nacisk musiał być silny, skoro rząd waszyngtoński natychmiast na to dał odpowiedź. W dniu 30 grudnia prezydent Coolidge korzystając z obchodu jakiejś rocznicy (150 rocznica bitwy pod Princeton) wypowiedział mowę **z apoteozą pacyfizmu i z potępieniem militaryzmu.** Zastrzegł wprawdzie, że jest zwolennikiem obrony Stanów na lądzie i na morzu, ale militaryzm i imperjalizm uroczyście potępił:

„Stany Zjednoczone — powiedział — nie posuną się do naruszenia polityki pokoju przez powtórzenie systemu wyścigów zbrojeń. Jakkolwiek opowiadam się za polityką tworzenia pogotowia narodowego, to jednak przeciwny jestem wszelkim wysiłkom w kierunku zmilitaryzowania Ameryki. **Konieczną jest zmiana serca narodów w duchu moralnego rozbrojenia. Jeżeli moralne rozbrojenie stanie się faktem, wówczas zapanuje zamiast nienawiści powszechna przyjaźń, zbrojenia staną się niepotrzebne, jak również międzynarodowe traktaty o ograniczeniach zbrojeń.** Ponieważ niestety, stan taki jeszcze nie nastąpił, muszą być utrzymane sztuczne barjery dla ochrony pokoju i dobrobytu ludzkości, gdyż duch chciwości, zazdrości, nienawiści i zemsty nie został jeszcze wyrwany z serc narodów. Ludzkość musi szukać środków, aby się ochronić przed złymi doradcami.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa mowa ta ma uspokoić obawy, jakoby Stany Zjednoczone gotowe były do podjęcia wojny z Meksykiem z racji wypadków w Nikaragui.

W każdym razie Stany przechodzą obecnie krzyżową próbę co do kwestji, jaka polityka jest dla nich racjonalniejsza: popieranie pacyfizmu i haseł rozbrojenia — czy też pilnowanie realnych interesów swej ekspansji. Jak dotąd wydaje się że uważają bezwzględny pacyfizm za hasło przynoszące im wydatniejsze korzyści.

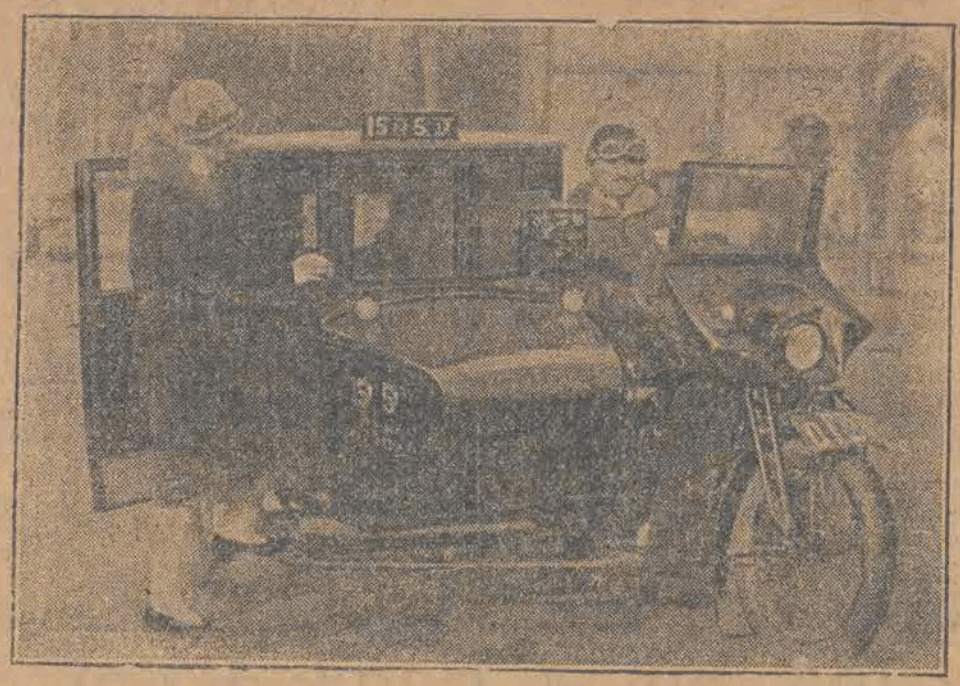

W Ameryce rozpowszechniają się coraz bardziej t. zw. „side cars" — motocykle-taksówki. Są one tanie i wygodne.

Medjolan, miasto pamiątek.

Pierwsze śniadanie — Kawa na parze — Sklepy, zakupy i targi — Różnobarwny, roześmiany tłum. — Szoferzy czy cudotwórcy? — Przekupnie pamiątek — Katedra

Medjolan budzi się ze snu wcześnie, już o ósmej otwierają si tak zwane Esspresso — kawiarnie, w których kakao i kawa przyrządza się dla każdego z gości osobna za pomocą wielkiej maszyny ogrzewanej parą.

Mleko nalane do kubka podstawia się pod kranik, z którego idzie gorąca para i w ten sposób się je grzeje; kawa naparzana też za pomocą pary nazywa się capucino i jest zawsze świeża, aromatyczna, a co zatem idzie smaczna.

Po śniadaniu, które się pije, stojąc i które kosztuje dwa liry wychodzimy na miasto; w sklepach można kupić dużo ładnych rzeczy nawet względnie nie drogo targować się jednak trzeba zaciekle. Nawet w dużych magazynach położonych koło placu Katedralnego, w galerji Wiktora Emanuela, można odtargować do 30 procent od ceny postawionej przez sprzedawcę.

Usługa w sklepach bardzo uprzejma, prawie wszędzie można się porozumieć po francusku.

Ulice Medjolanu, a zwłaszcza ulice w centrum, galerja Wiktora Emanuela, plac, na którym znajduje się sławna opera — Scala — są natłoczone zgiełkliwym tłumem. Ma się wrażenie, że rozmawiający ludzie za chwilę zaczną się boksować lub mówić sobie słowa zgoła nieprzystojne. Ale to tylko złudzenie. Tłum włoski, mówiąc — krzyczy, zachowuje się głośno, jest roześmiany, rozfalowany. Wśród grupek stojącej publiczności uwijają się auta, które cudem nikogo nie najeżdżają, gdyż publiczności nie wystarczają trotuary. Nie zważając na trąbiących szoferów, którzy za pomocą jakichś sztuk magicznych wymijają przechodniów, tłumek chodzi po jezdni.

Medjolan szczyci się poza całym szeregiem muzeów, przedewszystkiem przecudowną katedrą, zbudowaną w r. 1386 w gotyku włoskim, która, gdy się na nią patrzy z lotu ptaka, ma kształt krzyża. Ogromna katedra o przepięknych rzeźbach i witrażach, surowa i potężna czyni imponujące wrażenie.

Przed katedrą — na schodach stoją przekupnie osobliwości włoskich i handlarze widokówek, którzy sprzedają też i reprodukcje poszczególnych malowideł, znajdujących się w kościele. Handlarze gestykulują, krzyczą, instynktem wiedzeni w masie przechodniów, poznają cudzoziemców; i we wszystkich znanych sobie językach wychwalają swój towar.

Czy obecne suknie kobiece są modą, czy kostjumem.

Wybitny laryngolog paryski, dr. Landol, zajmujący się w chwili wolnych od pracy zawodowej studjami nad historją i filizofją kostjumu, wygłosił niedawno w Paryżu szereg odczytów dla pań, od powiadając w tych prelekcjach na pytanie powyższe.

Kostjum — mówił — jest wytworem życia społecznego danej epoki. Dlatego też w każdej epoce dziejów kostjum, to rzecz najzupełniej potrzebna, niemal przymusowa. Każdy etap w dziejach kostjumu odpowiada etapowi w dziejach obyczajów, a związek pomiędzy sztuką ubierania się a sztuką życia jest tak ścisły, że wywołane przez kaprys człowieka zmiany w kostjumie epoki szybko znikają i muszą przystosowywać się do zmian niewolnych, ale wewnętrznie koniecznych. Wpływ woli człowieka na zmiany kostjumu mieści się tylko w granicach mody, stanowiącej jeno zmiany w szczegółach samego kostjumu.

Obecnie — wnioskuje dr. Landol — jesteśmy świadkami zmiany kostjumu, bo też znajdujemy się pośrodku wybitnego przewrotu historycznego. Krótkie spódniczki i krótkie włosy, to nie moda i mają w sobie charakter czegoś mimowolnego, potrzebnego, co zaznacza się w dziejach kostjumu przy każdym przewrocie historycznym. Moda może w danym razie tyczyć się tylko dodatków i szczegółów sukni współczesnej. Sama zaś suknia i dostosowane do niej włosy krótkie, to kostjum, ustalony na czas dłuższy.

Co przynosi szczęście?

Na progu Nowego Roku, wraz z minionemi 365 dniami starego roku otrząsamy z siebie raz na zawsze wszystkie przykrości niepowodzenia i troski! Nowy Rok musi być wreszcie rokiem szczęścia, rokiem zupełnego powodzenia!

Losowi jednak należy zawsze trochę pomagać. A więc przedewszystkiem uczynić to można przez powszechnie znane i uznane noszenie amuletów. Począwszy od nowego roku każdy niech nabędzie sobie taki maleńki porte-bonheur, a my mu pomożemy w wyborze, wymieniając, co też przynosi szczęście.

A więc. **Zwierzęta:** słoń, świnia, wąż, małpa, kot biały, albo czarny, sowa, jaskółka skarabeusz, biały szczur, biała kura (człowieka, który miał szczęście, nazywano dawniej we Francji „synem białej kury").

Rośliny: Czterolistna koniczyna, konwalja, jemioła, liść bluszczu, mirt, cyklamena.

Minerały: Brylant, koral, jaspis, szafir topaz, turkus, ametyst, granat, rubin, lapis lazuli.

Oto, jakie przedmioty zalecają nosić przy sobie uczeni adepci tajemnej wiedzy. Oczywiście nie należy się z takim amuletem ugdy rozstawać. Chyba, że się chce szczęście swoje odstąpić komu innemu. A na to już nic poradzić nie można.

Człowiek który sam jeden wybudował kościół.

We wsi Venerrano, w pobliżu Bolonji, pewien murarz wybudował sam jeden kościół. Pracował nad budową 32 lata. Obecnie ma on 68 lat.

Gramofon--orkiestra.

Dwuch berlinczyków: ślusarz i stolarz skonstruowali gramofon o tubie tak potężnej, iż słuchacz ma wrażenie, że gra orkiestra, składająca się z 20 osób.

Influenza w Szwajcarji.

Wskutek długotrwałej suszy zimowej i częstych zmian temperatury, w Szwajcarji wybuchła w drugiej połowie grudnia tak silna epidemja influenzy że w niżej położonych miejscowościach Szwajcarji zachodniej musiano pozamykać szkoły.

— Byliśmy wczoraj w operze.. Akustyka jest wspaniała...
—A w jakiej występowała roli?..

— Czy ona wam daje dużo mleka?..
— Bardzo mało...
— Dlaczego?...
— Bo to nie jest wogóle koza, lecz kozioł...

Podsłuchana rozmowa złodziejska.

O czem gawędzili wczoraj dwaj złodzieje w szynku na Bałutach?

Łódź, 5 stycznia.

W szynku na Bałatuch spotkali się dwaj starzy druhowie — złodzieje. Siedli przy stoliku, kazali podać piwa, zakąsek i sznapsa i poczęli gaworzyć o tem, o owem i tamtem.

Wokoło zaduch, stęchlizna, przykra woń potu. Niski pułap, ze zwisającą pośrodku lampą naftową. Płuca pracują ciężko, wdychając skąpą ilość tlenu.

— No i co, brachu słychać? — zapytał jeden ze złodziei łyknąwszy spory kieliszek „monopolki".

— A no nic... Zrobił się ruch w naszym złodziejskim fachu... Obroty są znaczne. Np. ze sk.adu **Silberberga przy ul. Warszawskiej Nr. 9** św snęli nasi kamraci towary wartości **10,000 złotych.**

— Co powiadasz? Ładna sumka jak na dzisiejsze czasy... Stanowczo gorzej poszczęściło się temu, co skradł **Aleksandrowi Altenbergowi skrzynię przędzy, wartości tylko 100 złotych...** O ile wiem przędza ta należała do **fabryki Rudzkiego na ulicy Północnej 7,** a Altenberg miał ją na swym wozie...

— Dużo strachu miał taki złodziej, a korzyści — niezbyt wiele...

— Widać, że nie fachowiec... Bardzo dużo mamy teraz takich złodziei od przypadku do przypadku, którzy hańbą okrywają nasz zawód. Jak naprzykład taki ptaszek, który buchnął **Garzbartowi Leopoldowi z ulicy Cegielnianej Nr. 114 psa rasy wilczej...** To nie był prawdziwy złodziej, bo takiemu to pies niepotrzebny....

— Masz rację... Na psa łaszczy się tylko złodziej—amator...

— A słyszałeś, kolego, że u pani **Zofji Dawidson przy ul. Cegielnianej 22 skradziono jeden banknot stuzłotowy?**

— Owszem, słyszałem. Mam wrażenie, że i to była również amatorska „robota"...

— Bezwzględnie... „Nasi" to kradli w **mieszkaniu Rozenfeiga przy ul. Piotrkowskiej Nr. 114.** Obłowili się niezbyt, ale i **434 złote na piechotę nie idzie...**

— A, no tak... Masz rację...

— Albo ci, którzy „skręcili" różne rzeczy z mieszkania **Bendeta Rozenblata, wiesz już na Piotrkowskiej Nr. 82...**

— Wiem... Opowiadali mi to dzisiaj przed południem... Ale, słuchajno, Józek, masz papierosa?

— Ho, ho... Ile tylko zechcesz... Mój kum odstąpił po znajomości kilkanaście paczek papierosów...

— Ten rudy? A skąd do niego tyle „fajków"?

— Ano, buchnął najprościej w świecie z wozu **Hilarego Landaua** skrzynkę wyrobów tytuniowych, będącą własnością **Rogowskiego Tadeusza z ul. Traugutta Nr. 5.**

— Dużo warta taka skrzynka?

— Siedemset trzydzieści sześć złociszów...

— Spora sumka...

— No, chyba... Ale wiesz z wozów **to się** dosyć dobrze kradnie... Codzień kilka takich „operacji"... Wczoraj były — trzy. O dwóch jużeśmy gadali, a trzecia — dokonana została na szkodę **Dawida Rozenberga, któremu świśnięto z wozu 13 kilogramów przędzy wartości 200 złotych.**

— Zapomniałem ci powiedzieć, że włamywacze nie próżnują... Opowiadał mi „rudy Janek", że ze sklepu **Redlicha Symchy (Pomorska Nr. 19)** skradziono przy pomocy włamania mydła na sumę **2,000 złotych...**

— Phiii... Bądą się mieli czem myć...

— Naturalnie... Ale my tu tak tracimy czas i nie pijemy... Za zdrowie naszych kamratów, którzy kradną, jak Lucyfer przykazał...

— Zdrowie! Cyk!

— Jutro i my pójdziemy na buchanie...

— Ma się rozumieć... Ludzie nie umieją pilnować swojej własności, a my na tem robimy interesy...

— Za zdrowie...

— Za zdrowie...

— Cyk, braciszku..

— Cyk, cyk...

Żonobójstwo.

Mąż udusił żonę, a następnie powiesił ją w stodole, by upozorować śmierć samobójczą.

Slady palców na szyi zmarłej zdradziły mordercę.

Piotrków, 5 stycznia.

Jan Libecki nie odznaczał się zbytniem umiarkowaniem w życiu to też w ciągu paru lat

roztrwonił majątek

odziedziczony po ojcu.

Stanąwszy u progu ruiny nie stracił otuchy, wiedząc o tem, że bogatym ożenkiem może się uchronić od nędzy. Rozejrzał się po okolicy i z grona kandydatek do hymenu wybrał najstarszą, lecz za to najbogatszą niewiastę.

Miała ona zgórą 50 lat, dużą posiadłość ziemską i sporo gotówki. Libecki począł się zalecać do bogatej wdowy, a ponieważ był obrotnym człowiekiem, wkrótce pozyskał jej względy. W rezultacie powyższych zabiegów

odbył się ślub

Libeckiego z Heleną Kurpińską.

Lecz młody hulaka zawiódł się srodze, przypuszczając, że będzie mógł kontynuować dawny tryb życia.

P. Libecka okazała się energiczną niewiastą i potrafiła ujarzmić młodego małżonka. Stale nosiła przy sobie klucze od kasy nie dając Libeckiemu pieniędzy

nawet na drobne wydatki.

Nie podobało się to młodemu hulace, to też na tle rozporządzania pieniędzmi żony

wszczynał z nią kłótnie.

Gdy nie pomogły słowa ostrych wymówek, chwycił się argumentu pięści,

katując nieszczęśliwą kobietą.

Tak na kłótniach i bójkach upłynęło kilka miesięcy.

Przed paru dniami Libecki od jednego z sasiadów powrócił w nocy do domu pijany.

Z miejsca wszczął awanturę,

żądając od żony pieniędzy na wódkę.

Libecka odmówiła mu kategorycznie.

Wówczas rozsierdzony małżonek, jak zwykle, puścił w ruch pięści. Katowana kobieta daremnie przeraźliwym krzykiem wzywała pomocy. Krzyki żony jeszcze bardziej rozwścieczyły pijanego męża. Przewrócił ją na ziemię i chwycił za gardł Póty w żylastych palcach gniótł tchawicę nieszczęśliwej kobiety póki nie zesztywniała mu w rękach. Dopiero

na widok posinionego trupa

ocknął.

Zrozumiał potworność swego czynu, ogarnął go strach przed odpowiedzialnością i postanowił

zakryć fakt bestjalskiego morderstwa.

Ciało żony zaniósł do stodoły i powiesił z belki, chcąc upozorować w ten sposób śmierć samobójczą.

Nazajutrz rano mieszkańcy wsi Ignacew (pow. piotrkowski) zaalarmowani zostali rozpaczliwemi krzykami, dochodzącemi z zagrody Libeckich. Przybyli na miejsce i ku zgrozie swej ujrzeli

wiszącą u belki Libecką

a przy trupie lamentującego jej męża.

Zawiadomiono policję, której Libecki zdesperowanym głosem opowiadał, jak to żona podczas jego snu wyszła z mieszkania i popełniła samobójstwo przez powieszenie w stodole.

Odcięto zwłoki i poddano je doraźnemu zbadaniu. Na szyi nieboszczki, prócz śladów od powroza widniały sine plamy od palców... To nasunęło policję na domysł, że Libecka została uduszona a dopiero później powieszono ją dla zatarcia śladów morderstwa. Podejrzenie padło na Libeckiego, o którym wiedziano, że źle obchodził się z żoną. Aresztowano go i poddano badaniu.

W krzyżowym ogniu pytań

przyznał się do zbrodni.

Dwa zamachy samobójcze.

18-letni piekarz i 21-letni bezrobotny usiłowali się otruć.

Łódź, 5 stycznia.

Straszne krzyki rozległy się wczoraj wieczorem w skromnem mieszkanku przy ulicy Aleksandryjskiej 24.

Gdy bowiem zamieszkała tam Bieslerowa udała się do kuchni, oddzielonej korytarzem od pokoju, ujrzała swego 18-letniego syna, Lejbę, leżącego na podłodze.

Młodzieniec wijąc się w bólach, wpakował sobie do ust chusteczkę, by nie słyszano jego jęków.

Przerażona kobieta, nie mogąc dowiedzieć się od syna, co mu się stało, zaalarmowała sąsiadkę, która wezwała pogotowie.

Przybyły lekarz stwierdziwszy otrucie jodyną, udzielił desperatowi pierwszej pomocy, poczem w stanie dość poważnym, pozostawił go na miejscu.

18-letni Lejb Biesler był czeladnikiem piekarskim. Będąc podporą finansową zubożałych rodziców, pracował gorliwie i nigdy nie skarżył się na swój los. — Co spowodowało rozpaczliwy krok młodzieńca — niewiadomo.

***

W kurytarzu, w klatce schodowej domu przy ulicy Franciszkańskiej 42, jeden z lokatorów tej kamienicy natknął się na ciało jakiegoś mężczyzny, leżące na podłodze.

By on nieprzytomny i zdradzał słabe oznaki życia. Zabrano go do jednego z mieszkań, dokąd też wezwano pogotowie. — Przybyły lekarz skonstatował zatrucie jakimś płynem i udzielił mu pomocy.

Na zasadzie dowodów osobistych, które posiadał przy sobie, stwierdzono, iż był to 21-letni Marjan Krawczyk.

Krawczyk był od dłuższego czasu bezrobotnym i prawdopodobnie to go skłoniło do targnięcia się na życie.

Podtatusiały donżuan pod groźbą śmierci

dokonał gwałtu na 17-letniej dziewczynie.

Wieluń, 5 stycznia.

40-letni mieszkaniec Wielunia, niejaki Jan Szymczyk zakochał się po uszy w młodej, 17-letniej dziewczynie, zamieszkałej w jednej z okolicznych wiosek. Ta ostatnia stale wyśmiewała się z niego i unikała towarzystwa podtatusiałego donżuana. Lecz Szymczyk wytrwale prześladował Janinę R. Śledził ją na każdym kroku wyzyskiwał każdą okazję do spotkań.

W dniu wczorajszym natknął się na Janinę na jednej z wiejskich dróg pod Wieluniem. Doszedł do niej i z miejsca wszczął rozmowę na temat swojej miłości. Dziewczyna zapały podtatusiałego donżuana ochładzała bezlitosnemi drwinami.

Gdy przechodzono obok krzewów przydrożnych, Szymczyk nagle **uczynił towarzyszce swej niecną propozycję.** Odrzuciła ją z oburzeniem.

Wówczas, roznamiętniony, błyskawicznym ruchem pochwycił ją w pół i zaniósł w gąszcz krzewów. Tu powalił Janinę R. na ziemię, **usiłując ją zgwałcić.** Dziewczyna stawiła rozpaczliwy opór. Jednocześnie krzykiem wzywała pomocy. Ale — na nieszczęście jej — nikogo w pobliżu nie było. Mimo wszystko, ofiara rozbestwionego napastnika nie chciała mu ulec.

Wówczas Szymczyk dobył z kieszeni nóż **i pod groźbą śmierci zmusił dziewczynę do oddania mu się.**

Uczyniwszy zadość swym zbrodniczym instynktom, nieprzytomną dziewczynę pozostawił w krzakach, a sam oddalił się w kierunku Wielunia.

Janina R. po pewnym czasie przyszła do siebie dowlokła się do policji w Wieluniu i zameldowała o gwałcie, dokonanym na niej przez Szymczyka.

Zbrodniczego donżuana aresztowano

„Halka" w Pabjanicach.

Tow. Operowe, które kończy przygotowywanie oper: „Carmen", „Trubadur" i „Madame Buterfly" wznawia w przyszłym tygodniu op. „Halkę", wystawiając ją najpierw w Pabjanicach, niebawem zaś w Łodzi dla inteligencji i młodzieży.

W związku z tem, prosi zarząd solistów, członków chórów i baletu na ostatnie próby, jakie odbędą się 5 b.m. t. j. dzisiaj we środę o g. 8-ej wieczorem w Tow. Chopina, ul. Piotrkowska nr. 92, oraz dnia 6 i 9 b. m. o godz. 10 rano w Teatrze Miejskim. t. j. we czwartek i niedziele.

— Czemu wystąpił pan z naszego klubu?...

— Niech pan sobie wyobrazi co za bezczelność! Wybrano mnie kasjerem, a jednocześnie uchwalono kupić kasę kontrolną!... .

MOJE MINJATURY.

STOSUNKI.

Właśnie zbliżaliśmy się ulicą Cegielnianą do Piotrkowskiej, gdy mój przyjaciel Adzio stanął na rogu, puknął się w kieszeń i rzekł:

— Poczekaj nie mam papierosów... Może mi pożyczysz pół złotówki?... Nie masz?... W takim razie wezmę bez pieniędzy...

Podszedł do stojącego inwalidy, poczekał aż wszyscy klijenci odejdą, poczem rzekł jak do starego znajomego:

— Dobry wieczór panu....

„Skrzynkarz" spojrzał jakgdyby nie przypominał sobie twarzy, podbechtany jednak uprzejmym tonem Adzia zdjął czapkę i odrzekł:

— Dobry wieczór szanownemu panu....

— Proszę dziesięć „Ergo"... Jutro wezmę więcej i razem zapłacę...

Wziął papierosy i poszliśmy dalej.

— Jakto bierzesz papierosy bez pieniędzy?... — zapytałem. — Czy on cię zna?....

— Nie...— odrzekł Adzio, zapalając spokojnie papierosa.

— Więc jak ty to robisz?... Czy on nie wie nawet jak się nazywasz?...

— Nie... Skąd on ma o tem wiedzieć.

— I adresu twego też nie zna?...

— Nie... Nigdy mu nie mówiłem, gdzie mieszkam...

— Nie rozumiem, więc on tak daje każdemu darmo papierosy?...

— Nie... Trzeba sobie wyrobić stosunki, rozumiesz?... To jest wielka sztuka... Nie każdy potrafi...

— Stosunki u papierosiarza?... To ciekawe... Czy możesz mi zdradzić tajemnicę w jaki sposób wyrabia się stosunki u papierosiarza?...

— Tylko proszę cię bez ironji... Możemy zaraz wejść do pierwszej — lepszej restauracji, zjeść obiad i też nie zapłacę ani grosza... Trzeba mieć stosunki...

— Z kim?...

— Z ludźmi... Bez tego ani rusz...

— Więc jak ty to robisz?... Naprzykład z papierosiarzem...

— Bardzo prosty sposób... Wymaga tylko troszkę sprytu i odwagi... Kupuję już u niego oddawna... Oczywiście nie stale, lecz od czasu do czasu... Przez pierwsze kilka tygodni płaciłem gotówką... Wiedziałem jednak, że nie zawsze będzie forsa... Trzeba się zabezpieczyć. Musiałem więc zwrócić na siebie jego uwagę... Żeby mnie potem poznał... Uczyniłem to w ten sposób, że kupując papierosy, mówiłem mu zawsze „dobry wieczór"... Poznał więc mój głos... I wyróżniał mnie z pośród swych klijentów, albowiem tylko ja jeden mówiłem mu „dobry wieczór"... Potem zacząłem z nim pewnego razu rozmawiać na temat pogody... W ten sposób nawiązałem z nim stosunki... I teraz wystarczy, bym mu powiedział dobry wieczór, a już mnie poznaje, choć nie wie jak się nazywam i gdzie mieszkam... To się nazywa „urabianie stosunków"... Rozumiesz?...

Słuchałem i otworzyłem usta z wielkiego podziwu...

Adzio wypalał już drugiego papierosa...

Patrzałem na niego z szacunkiem.

A on zatrzymał się przed jednym ze sklepów z galanterją i zapytał:

— Może chcesz sobie kupić koszulę dzienną, albo krawat... Chodź, wejdziemy... Dostaniesz bez forsy... Ja tu mam stosunki...

Bolski.

Podatki, podatki, podatki...

Epidemja podatkowa ogarnęła całe miasto i odebrała wszystkim humor.

Prawdziwe piekło rozpoczyna się dopiero w urzędzie podatkowym na Placu Wolności.

Łódź, 5 stycznia.

Człowiek spółczesny składa się głównie z trzech elementów: —

z duszy, paszportu i podatku.

Trzeci element ogromnym swym ciężarem przytłacza wszystkie inne.

Ośmielam się twierdzić stanowczo, że trzy czwarte ludności miasta Łodzi zastanawia się obecnie nad pytaniem

skąd wziąć pieniądze na pokrycie podatków.

Szczególnie po pierwszym dniu stycznia zbiegają się wszystkie terminy płatności różnych podatków, a jeżeli do damy jeszcze do tego zobowiązania wekslowe, które należy wypełnić w tym samym okresie — łatwo sobie wyobrazić jak

ciężki musi być sen każdego łodzianina!

Dziś za wszystko trzeba płacić podatek. Nasi pradziadowie pod tym względem nie mogą nam zazdrościć.

Nie straciła nic na aktualności mądra charakterystyka systemu podatkowego, wypowiedziana przez jednego z słynnych działaczy społecznych w Anglji w początkach 19-go stulecia.

— „Podatki — rzekł publicysta angielski — dotyczą dziś każdego przedmiotu, który bierzemy do ust, każdej rzeczy, która pokrywa nasze ciało lub leży pod naszemi nogami. Podatek nałożono na wszystko, co sprawia nam przyjemność odczuwaną zapomocą wzroku, węchu słuchu lub dotyku. Podatki na wszystko, co istnieje na ziemi i w wodzie, na ocemy na surowce i nawet na pracę ludzką. Podatki na każdy kęs chleba, który zjada człowiek zdrowy i na każde lekarstwo, którego zażywa człowiek chory.

Konający anglik nalewa lekarstwa, obłożonego siedmioprocentowym podatkiem, na łyżeczkę, której podatek wynosi 12 proc., i kładzie się do łóżka, za które płaci 22 proc. podatku".

Gdybyśmy dziś chcieli przedstawić całokształt podatków, ciążących na każdym z nas, możliwe, że relacja wypadłaby o wiele gorzej, niż przedstawiony przez anglika obraz z 19 wieku.

Nie należy się więc wcale dziwić, że tragedja podatkowa wycisnęła na Łodzi niezatarte piętno w postaci braku humoru, ciągłego niezadowolenia i wiecznych zmartwień na temat „skąd wziąć gotówkę na zapłacenie podatków?".

Podatki komunalne prócz zmartwień gotówkowych pociągają za sobą inne nieprzezwyciężone trudności.

Formalność wpłacenia do kasy miejskiej należności podatkowych jest tak uciążliwa, że bodaj starania o gotówkę nie wyczerpują tak nikogo jak czynność, związana z otrzymaniem pokwitowania za wpłacony podatek.

Wszystkie okienka wydziału podatkowego mieszczą się na parterze w gmachu przy Placu Wolności 2

w jednym małym pokoiku, przegrodzonym w dodatku drewnianą ścianką.

W tej „komórce" załatwiają wszystkich interesantów, którzy w dobrej wierze przyszli zapłacić podatek lokalowy, podatek od nieruchomości, podatek gminny itd.

Łatwo sobie wyobrazić jaki tłok panuje w ciasnym pokoiku.

Interesant, który przychodzi po raz pierwszy, ściśnięty w tłumie, nie może się nawet ruszyć, a o przystąpieniu do okienka wogóle nie może być mowy.

Tak samo załatwianie interesantów nie stoi na wysokości zadania.

Niektórzy czekają po kilka godzin zanim zostaną załatwieni.

Nie jest to może winą urzędników, którzy i tak zawaleni są pracą, lecz albo proceder załatwiania interesantów powinien ulec zmianie, albo też jest za mało urzędników.

Dwadzieścia lub trzydzieści osób zapycha już cały pokój, wobec czego nigdy nie można dostać się do wnętrza biura.

Niektórzy płatnicy tracą kilka dni na wpłacenie drobnej sumy podatkowej

Przypuszczalnie magistrat ma do swej dyspozycji obszerniejsze lokale, gdzie pracują urzędnicy, niestykający się z szerszą publicznością, należałoby więc tam przenieść kasę podatkową.

Zbyt wiele czasu i pracy poświęcają płatnicy na zdobycie potrzebnych sum pieniężnych, ażeby musieli jeszcze pchać się i wyczekiwać przez pół dnia w dusznym pokoiku.

Poco w takim razie w każdym biurze wisi napis, głoszący, że „czas to pieniądz?"...

Ego.

Gdy panna Mania smażyła kotlety...

P. Chaskiel „świsnął" piękny pierścień brylantowy.

Pabjanice, 4 stycznia.

P. Mania Rotkopf, Gdańska 6, zajęta była właśnie przyrządzaniem obiadu, gdy u drzwi wejściowych dał się słyszeć dzwonek.

Jak się okazało, p. Chaskiel Rotberg (Bóżniczna 9), przybył do p. Rotkopf z wizytą. Nie w smak jej to poszło, w kuchni bowiem smażyły się na patelni kotlety. Ale nie wypadało gościowi zamknąć drzwi przed nosem. Zrobiwszy tedy słodkokwaśną minę, do pokoju poprosiła p. Rotberga.

Podjęto rozmowę. W tem z kuchni doszedł swąd spalonego mięsa. P. Mania skoczyła jak oparzona, pozostawiwszy p. Chaskla samego w pokoju.

Począł się rozglądać wokół. W pewnym momencie wzrok jego spoczął na pięknym pierścieniu z brylantem. Zalśniły oczy chciwością... W moment później pierścionek zniknął w jego przepastnej kieszeni.

Pani domu powróciła do gościa.

Ten szybko się z nią pożegnał i poszedł...

Zdziwiło to p. Manię Rotkopf.

Z kolei ona poczęła się rozglądać wokół...

I zauważyła brak cennego pierścionka.

Lament. Gwałt. Policja.

P. Chaskla wywleczono z mieszkania i ściągnięto do komisarjatu policji. Zrobił zdziwioną minę i oświadczył, że nic nie wie o żadnym pierścionku.

Ale nie uwierzono mu i osadzono go w areszcie.

—:o:—

Hulanki „ducha-żartownisia"

Tajemnicze „paczki" w Versailles pod Paryżem.

Miasto Versailles od kilku dni czyni wrażenie prawdziwego domu wariatów z powodu niewytłumaczonych, tajemniczych żartów, których śmieszną ofiarą padają liczni, codziennie inni mieszkańcy. — Na oknach, w bramach, pod drzwiami, na schodach domów zjawiają się ni stąd ni z owąd niezamówione przez nikogo, najróżniejsze przedmioty zapakowane w jednolite paczki, adresowaen do poszczególnych osób.

W godzinach rannych sposobem dotąd niewyjaśnionym, rzeczy te są już na miejscu i mimo ścisłej kontroli, nikt jeszcze nie odkrył tajemnicy, kto je wysyła.

Pewien malarz pokojowy otrzymał dwa wawrzynowe wieńce, dziesięć skrzyń szampana, liczne zabawki i kilka tuzinów ostryg; przed dom 70-letniej, starej panny zajechało 12 ślubnych powozów, zamówionych podobno telefonicznie przez tajemniczego klijenta.

Uliczny handlarz węgla znalazł na progu swego mieszkania 150 książek o spirytyzmie do niego adresowanych, rzeźnik zaś, zamieszkały w pobliskiej kamienicy, otrzymał 12 par starych, podartych trzewików i butów.

Ludność przypisuje te niesamowite żarty niedawno zmarłemu obywatelowi miasta, znanemu z dowcipu i złośliwości Miał powiedzieć podobno na łożu śmierci, że ukochanym współobywatelom da się we znaki i z tamtego świata.

Sprawa „duchów żartownisiów" versalskich bawi pobliski Paryż, lecz jak dotychczas sprawy nie zdołano wyjaśnić. Ludność jest pewna, że dzieje się to za sprawą sił nadprzyrodzonych i nie ma odwagi głośno śmiać się z żartów.

Obudzona w grobie wizytą złodzieja

Kosztowny pierścień z brylantem ratuje życie młodej amerykance.

Niezwykły wypadek przebudzenia z letargu wydarzył się przed samemi świętami na cmentarzu nowojorskim.

Złożono tam na wieczny spoczynek miss Lucy Hobbes, 23-letnią żonę adwokata. Pobrali się ledwie przed siedmiu miesiącami. Młoda żona otrzymała od męża w podarunku ślubnym piękny, ogromnej wartości pierścień brylantowy.

Była nim tak zachwycona, że oświadczyła:

— Musisz mi go nawet w trumnie zostawić.

Gdy umarła, mąż spełnił to życzenie, ale wieść o skarbie na palcu nieboszczki rozeszła się między ludźmi.

Nie mogło to nie skusić złodziejów. Jedna z takich hien cmentarnych zakradła się nocą do grobowca rodzinnego gdzie stała pod sklepieniem trumna młodziutkiej miss.

Złodziej otwarł wieko trumny, oświetlił latarką wnętrze i... wydał okrzyk zgrozy.

Nieboszczka otworzyła oczy i dźwignęła się z śmiertelnego posłania. Złodziej narobił takiego krzyku, że zbiegła się służba cmentarna.

Wezwano lekarzy. Domniemaną nieboszczkę doprowadzono do przytomności, a złodziej... zdołał uciec w zamieszaniu.

Widzowie wszystkich kin łączcie się
przyjdźcie obejrzeć film pg. dokumentów tajnego archiwum w oryginalnych zdjęciach sowieckich

Nieodwołalnie DZIŚ i JUTRO!

LUNA

PIERWSZY WYSTRZAŁ W CARAT

(Car Mikołaj II i ojciec HAPON)

obraz ten zawiera prawdziwe, i jedynie istniejące, zdjęcia rodziny carskiej, sfilmowanej w Carskiem Siole — Zdjęcie to było prywatną własnością rodziny carskiej.

Dramat zazdrości w małem miasteczku

P. sędzina odgryzła nos p. aptekarzowej

przy otwartej kurtynie amatorskiego przedstawienia.

W jednem z małych miasteczek wirtenberskich towarzystwo amatorskie złożone z pani sędziny, doktorowej, aptekarzowej, córki notarjusza i kilku miejscowych „dygnitarzy" urządziło przedstawienie amatorskie na cel dobroczynny.

Sala zapełniła się po brzegi publicznością. Wśród aktorów wynikły w czasie prób nieporozumienia. Pani aptekarzowej zdawało się bowiem, że pani sędzina zbyt obcesowo kokietuje jej męża grającego rolę amanta.

Pani doktorowa natomiast miała pretensję, iż aptekarz zamało zwraca na nią uwagi, chociaż do niedawna był jej wiernym rycerzem.

W podnieconym nieco nastroju przystąpiono do przedstawienia.

Pierwszy akt powiódł się znakomicie Oklaskom nie było końca i artyści kilka naście razy wychodzić musieli przed kurtynę.

Zaczął się akt drugi.

Pan aptekarz, padł przed swą ubóstwianą na kolana i ściśle wedle brzmienia roli zapewniał ją o swej miłości i uwielbieniu.

Grał świetnie.

Bohaterka wzbraniała się nieco, dąsała, ale ostatecznie autor sztuki kazał jej paść w objęcia kochanka. Zrobiła to z niekłamaną radością i namiętnością.

Pocałowali się, choć tego nie było w tekście sztuki.

W tej chwili z za kulis padła na głowę amantki karafka z wodą. Równocześnie wbiegła na scenę pani aptekarzowa aby wyrwać swego męża z objęć teatralnej kochanki.

Pani sędzina wymierzyła pani aptekarzowej siarczysty policzek i rzuciła się na nią z pazurkami.

Na scenę wbiegli inni artyści, aby rozdzielić walczące damy.

Przedstawienie przerwano, albowiem pani aptekarzowa wyszła z tej walki z kawałkiem odgryzionego nosa.

CASINO

Najmonumentalniejszy film doby obecnej, krwawy bilans regime'u carskiego

„BIAŁE NOCE"

(Dzieje primabaleriny Jego Cesarskiej Mości)

w którym główną rolę gra młodziutka, tchnąca niepospolitym powabem kobiecym i pikantną urodą, artystka

Laura La Plante

Reżyserował najzdolniejszy reżysera Ameryki — rosjanin

DYMITR BUCHOWIECKI

PIERWSZY FILM O PODOBNEJ TREŚCI W DZIEJACH KINEMATOGRAFJI ORGJASTYCZNE SCENY ZA KULISAMI BALETU CARSKIEGO! — TAJNE REWOLUCYJNE STOWARZYSZENIA — BACHANALJE OFICERÓW CARSKIEJ GWARDJI! — OCHRANA POLITYCZNA PRZY PRACY. — OKROPNOŚCI ROSYJSKICH WIĘZIEŃ! — ROZSTRZELIWANIE BOJOWNIKÓW REWOLUCJI!—RYWALIZACJA MIĘDZY WIELKIM KSIĘCIEM, SERGJUSZEM, A POTĘŻNYM BOGACZEM O WZGLĘDY PRIMABALERINY CARSKIEGO BALETU!

W obrazie przyjmuje udział rzeczywisty zespół Carskiego Baletu, oraz 3.000 statystów.

Początek przedstawień o godzinie 4-ej.

Czary

Dziś wielka premjera!

Dziewczęta Złotego Zachodu

Sensacyjny dramat w 8-iu aktach.

W roli głównej słynny cow-boy **BUCK JONES**

—Nad-program **AMERYKAŃSKA KOMEDJA** w 2-ch aktach

Radjo-lekarz.

Najlepsze lekarstwo — krótkie fale.

Słynny wynalazca radjotelegrafji, Marconi, dokonał ciekawego odkrycia. Oto stwierdził bardzo korzystny stale wzrastający z czasem wpływ fal krótkich na zdrowie inżynierów, zajętych przy jego przyrządach, wysyłających fale takie.

Marconi przypisuje to zjawisko przenikaniu do ciała ludzi, pracujących przy takich aparatach, prądów elektrycznych w sposób dla zdrowia dobroczynny, czego dowodem jest rozgrzewanie się ciała, odczuwane przez inżynierów, o których mowa.

Marconi zwraca uwagę świata lekarskiego na to zjawisko, przypuszczając słusznie, że bliższe jego zbadanie może otworzyć nowy zakres działalności dla elektroterapji.

Sąd nad Antychrystem

ALEKSANDER BŁAŻEJOWSKI

39

— Gałkin prosił mnie poprzedniego dnia, bym go odwiedził, był chory. Przyszedłem o oznaczonej godzinie, zdaje się o 11-ej przed południem i kilkakrotnie zapukałem do drzwi, gdy nikt nie odpowiedział nacisnąłem klamkę i wszedłem do pokoju. Zamarłem z przerażenia. Zobaczyłem coś, co mi zamroziło krew w żyłach. Na środku pokoju leżał potworny garbus, zlany obficie krwią.

Szklanymi oczyma patrzył na mnie, od czasu do czasu przymykał i otwierał powieki, jakby natężał wzrok, aby lepiej mi się przypatrzyć. Cofnąłem się w tył z przerażeniem, uderzyłem plecami w zamknięte drzwi. Zostałem z nim sam na sam w pokoju. Nagle garbus podwinął jedną nogę pod siebie, a potem szybko ją wyprężył i w ten sposób zbliżył się do mnie, jakby chciał mnie objąć za nogi. Chciałem krzyczeć, ale strach odbierał mi oddech, gdy odzyskałem przytomność, otworzyłem drzwi i wybiegłem jak oszalały na ulicę...

— Dlaczego nie uwiadomił pan policji o swoim odkryciu?

— W pierwszej chwili byłem tak przerażony, że nie bardzo zdawałem sobie sprawę z tego, co czynię, biegłem bezmyślnie wzdłuż ulic, aż ocknąłem się na Starem Mieście. Gdy wróciła mi przytomność i uświadomiłem sobie każdy szczegół strasznej sceny, doszedłem do przekonania, że w chwili, gdy przekroczyłem próg pokoju, Gałkin już nie żył, a ruch jaki wykonał był tylko skurczem pośmiertnym. Z pewnością upłynęła godzina, zanim zdołałem sobie wyrobić spokojny sąd o wypadku. Gdy wybiegłem z pokoju spostrzegłem, że do mieszkania zamordowanego zmierza jakiś robotnik, czy stróż, byłem więc przekonany, że on zobaczył już zbrodnię i uwiadomił policję. Hotel Mincerowej nie cieszył się zbyt dobrą opinją, bałem się przyznać, do swej bytności w tym lokalu, cel bowiem mego przybycia mógł być fatalnie tłumaczony. Gdybym zresztą był pierwszym, który odkrył zbrodnię, wmieszanoby niewątpliwie moje nazwisko do sprawy, a tego obawiałem się bardzo...

— Zrozumie pan, że takie milczenie po wypadku jest poważnym argumentem oskarżenia.

Karnicki nie odpowiedział, opuścił głowę na piersi, jakby przyznał niedorzeczność swego postępowania.

— A może chce mi pan opowiedzieć co łączyło pana z Gałkinem?

— Z zamordowanym łączyła mnie początkowo tylko powierzchowna znajomość. W roku 1918, gdy wracałem jako uchodźca z głębi Rosji do kraju, skradziono mi w ścisku kolejowym dokumenty. Kontrola bolszewicka zmusiła mnie do przerwania dalszej jazdy w Orle. Bezradny udałem się do miejscowych władz bolszewickich, prosząc o pomoc. Wtedy w jednym z orłowskich komisarjatów poznałem Gałkina, który zaopiekował się mną i ułatwił mnie tego samego jeszcze dnia dalszą jazdę.

— W Warszawie musiał go pan jednak spotkać i kontynuować z nim znajomość, jeśli odwiedzał go pan nawet w domu?

— W Warszawie zetknąłem się z nim kilkakrotnie. Po raz pierwszy przed niespełna rokiem. Było to w południe. Pracowałem w domu, gdy służąca zawiadomiła mnie, że jakiś garbaty człowiek chce ze mną mówić. Kazałem wprowadzić go do swego gabinetu. Gdy wszedł przypomniałem sobie natychmiast niemiłą przygodę w pociągu bolszewickim. Gałkin przyniósł ze sobą gruby rękopis i powołując się na przysługę, jaką mi przed kilku laty wyświadczył, prosił, abym rękopis przeczytał i ocenił, czy ma jaką wartość literacką. Ponieważ doskonale władam językiem rosyjskim, więc obiecałem, że powieść przeczytam i ocenię. Zamordowany opowiadał mi wówczas, że rok, który spędził w urzędzie bolszewickim, wyleczył go radykalnie z mrzonek komunistycznych, a ponieważ nie taił się ze swojem rozczarowaniem z członkami sowietów, musiał z Orła uciekać do Moskwy; ale i tam go ścigano, jako kontrrewolucjonistę, tak, że postanowił wyjechać z Rosji do Niemiec. Za fałszywym paszportem przekradł się do Berlina. Ale ponieważ nie władał językiem niemieckim i nie mógł zarobić na chleb, więc porzucił Berlin i przeniósł się do Warszawy, gdzie pracował w jakimś komitecie pomocy dla emigrantów. Wychodząc zaklinał mnie Gałkin na wszystkie świętości, abym nikomu nie zdradził, że on jest autorem powieści. Ponieważ podejrzewałem go o grafomaństwo prośba ta wydawała mi się nawet śmieszna — z grzeczności jednak zapewniłem go, że dochowam tajemnicy. Gałkin uspokojony wyszedł.

Karnicki przerwał dalsze zeznania, przybladł, oddychał ciężko, jak po wielkim wysiłku.

Prokurator czekał cierpliwie, aż obwiniony odpocznie, aby jednak skrócić kłopotliwe milczenie, wydostał z kieszeni papierośnicę i zapalił papierosa. Oskarżony z chciwością wdychał nozdrzami dym tytoniowy. Zabielski zrozumiał, wyciągnął papierośnicę, podał oskarżonemu papierosa.

— W więzieniu śledczem odebrano panu papierosy? — spytał.

Karnicki uśmiechnął się boleśnie.

(D. c. n.).

„Premjera" nowego miasta

Uroczystość inauguracji Port-Fuadu.

Dnia 21-go grudnia król Egiptu, Fuad przybył do ujścia kanału Sueskiego do morza Śródziemnego na uroczystość inauguracji nowego miasta, położonego na azjatyckim brzegu kanału, naprzeciwko Port Saidu, a które ochrzczono nazwą Port Fuad, zgodnie z tradycją, że każdy władca Egiptu, za którego panowania uczyniono ważny krok w rozwoju kanału, uwieczniony jest przez miasto jego imienia.

I tak Port Said nosi nazwę wicekróla który udzielił Ferdynadowi de Lessepsowi koncesji na budowę kanału, Ismaila uwieczaia imię chedywa, za którego panowania kanał ukończono i otwarto i nowe więc miasto, powstające wskutek rozwoju kanału i wywołanej przez to ciasnoty zbudowanego na wysepce Port Saidu otrzymało imię obecnego władcy krainy faraonów.

Już przed wojną powstały na pustyni naprzeciwko Port Saidu, obszerne budowle, przeznaczone na warsztaty tow. kanału Sueskiego. Podczas wojny budynki te zamieniono na szpital wojskowy, po wojnie zaś przeniesiono do nich warsztaty, dokoła których powstały z czasem budynki administracji.

Aby zaś ułatwić dostęp do warsztatów około 2,000 pracujących w nich robotników, zmuszonych codziennie przeprawić się promem, przez kanał z Port Saidu i z powrotem, zbudowano dla nich całą kolonję domków, urządzono ulice i skwery i tak wyrosło na pustyni miasto a śród niego trawniki i ogrody dowodzące, jak szybko można zmienić bezpłodną pozornie pustynię w glebę urodzajną.

Nowe miasto rośnie teraz szybko, wspomniana bowiem ciasnota Port Saidu jak również kurz węglowy z portu, w którym codziennie tysiące ton węgla przeładowywanych jest na okręty, wpływające na kanał lub wypływające z niego, skłoniły zamożniejszych mieszkańców Port Saidu do budowania sobie willi w nowem mieście.

Ciekawym szczegółem inauguracji Port Fuadu, podczas której król Fuad założył kamień węgielny pod nowy ratusz, jest okoliczność, że władca Egiptu przybywszy pociągiem królewskim do m. Ismaiła, położonego nad kanałem, na połowie jego długości, wsiadł tam na pokład odświeżonego jachtu królewskiego „Mahroussa", tego samego, na którym przed 57 laty ojciec króla, chedyw Izmael, witał małżonkę cesarza Napoleona III, Eugenję, gdy przybyła na uroczystość otwarcia kanału Sueskiego.

Testament na skorupie jajka.

Niezwykły proces o majątek lotnika angielskiego.

Sławny lotnik angielski Barnes umarł 18 czerwca 1925 r.

Trzej jego synowie przedstawili władzom sądowym testament, mocą którego otrzymać mieli do podziału cały majątek wartości około 10.000 funtów szterlingów z obowiązkiem wypłacania pierwszej żonie zmarłego 50 funtów szt. rocznie.

Testament ten, napisany w r. 1920, wobec tego, że nie znaleziono innego, władze zatwierdziły.

Dopiero przed dwoma miesiącami żona zmarłego lotnika Małgorzata Barnes porządkując różne rzeczy po mężu, znalazła w jednej ze skrytek biurka skorupę jajka, na której napisane było ręką nieboszczyka: „Wszystko co mam, dla Małgorzaty". Obok podpisu Barnesa widniała data 17... 1925 r.

Z tym oryginalnym testamentem Małgorzata Barnes zgłosiła się do sądu.

W tych dniach zapadł wyrok w tak niezwykłej sprawie. Sąd oddalił pretensje wdowy po lotniku.

W motywach swych sąd dowodził, że nieznany jest miesiąc po liczbie „17". Testator zmarł w czerwcu. Dnia 17-go każdego z poprzednich miesięcy, jak stwierdzono, zmarły nie był w podróży, nie odbywał lotu, słowem nie da się niczem usprawiedliwić tak oryginalna forma testamentu.

Pamiętniki paryskiego detektywa.

Francuski Sherlok Holmes opowiada o przestępstwach, dokonywanych przy pomocy duchów.

Słynny paryski detektyw, doktór Edmund Locard, który przez swoje ogromne sukcesy na polu kryminologji osiągnał przydomek „francuskiego Sherlocka Holmesa", ogłasza obecnie swoje pamiętniki p. t. „Le crime et les criminels". Między innemi autor pamiętników zajmuje się w kilku rozdziałach **zbrodniczymi hypnotyzerami i oszukańczymi telepatami** oraz spirytystycznemi wyzyskiwaczami. Wywody Locarda są tem więcej interesujące, że ten słynny mistrz-detektyw zajmował się przez wiele lat literaturą okultystyczną.

„Przedewszystkiem muszę złożyć zasadnicze oświadczenie, powiada dr. Edmund Locard, że bynajmniej nie odnoszę się wrogo do dążeń nowożytnego okultyzmu. Przeciwnie — jestem najmocniej przekonany, iż oficjalna nauka fałszywie tłumaczy i komentuje cały szereg psychicznych zjawisk.

Jako kryminolog niejednokrotnie miałem sposobność przekonać się, że czytanie i przenoszenie myśli są faktami niezaprzeczonymi.

Bezsensownym uporem byłoby również zaprzeczenie faktu, że przy pomocy magnetyzmu można osiągnąć istotnie wyniki lecznicze. Ani chwili nie wątpię w to, że większość spirytystów, to ludzie dobrej woli, że dla człowieka naukowo wykształconego niema w tem nic ubliżającego, jeżeli o życiu i śmierci myśli podobnie, jak tacy uczeni, jak Crouok, Crook, Richet, Lombroso, Flammarion lub Conan-Doyle.

Ci ludzie tak wybitni na polu nauki i literatury, są zarazem przodownikami ruchu okultystycznego. Zaznaczam wyraźnie to moje stanowisko, abym nie został źle zrozumiany, jeżeli wspomnę o kilku moich przygodach z oszustami, którzy rachowali na naiwność i łatwowierność ludzką.

Pewnego razu zgłosiła się do mnie pewna zamożna dama, która w czasie wojny światowej utraciła męża. Tęsknota za zmarłym pchnęła ją w koła spirytystyczne. Seanse, na których miał się rzekomo pokazywać jej duch męża, stały się jedyną jej pociechą.

Pani ta wyrobiła w sobie przekonanie, że można uzyskać kontakt ze światem duchów, jeżeli się tylko pragnie tego całą mocą energji psychicznej. Wdowa wyszukała sobie towarzyszkę w osobie pewnej młodej kobiety, która oświadczyła, że obdarzona jest magnetycznemi siłami, wobec czego można będzie odbywać senanse w domu.

Ta dama do towarzystwa od chwili wejścia do domu wdowy, stała się poprostu nieograniczoną panią i władczynią. Dwa lub trzy razy dziennie pośredniczyła w rozmowie stęsknionej małżonki z duchem jej męża. Te rozmowy miały początkowo charakter religijny, później zaś zupełnie familijny. Zapytywano naprzykład ducha, czy należy, idąc na spacer, wziąć ze sobą parasol, albo zasięgano porady w kwestjach tego, co się ma gotować na obiad, czy kolację. Osobliwym zbiegiem okoliczności, astralna zjawa nieboszczyka miała upodobania damy do towarzystwa.

Ta zabawka trwała cały rok. Obdarzona magnetyczną siłą towarzyszka uzyskała taki wpływ nad swoją chlebodawczynią, że ta powierzyła jej zarząd swoim pokaźnym majątkiem. Ostatecznie jeden z krewnych wdowy wykrył oszustwo, ale oszukana przez długi czas nie chciała wierzyć temu, że padła ofiarą podstępu. Musiałem wtedy interwenjować i zdemaskowałem oszustkę.

W Paryżu i Lyonie istnieje wielu zawodowych jasnowidzów. Klijentela tych jasnowidzących rekrutuje się ze wszystkich sfer. Znam żonę pewnego profesora medycyny, która w razie choroby jej dziecka, nie zasięga porady męża, ale jasnowidzącej.

Odnośne zdolności tych następczyń Pytji delickiej, zdania mogą być oczywiście podzielone. Przypominam wszak że, że nawet słynna madame de Thebes, niegdyś bożyszcze Paryża, kilkadziesiąt razy w ciągu wojny przepowiadała zawieszenie broni.

Pobieżny tylko wgląd, wydanych przez nią „roczników proroctw" wystarcza, aby przekonać każdego, że ta **prorokini myliła często.** Jedna z jej uczenic nabawiała policję wielu kłopotów. Specjalnością jej było podawanie rodzinom zaginonych na wojnie żołnierzy, miejsca pobytu wziętych do niewoli. Ta kobieta w przeciągu bardzo krótkiego czasu wyłudziła od łatwowiernych kilka miljonów franków.

Wkońcu chciałbym opowiedzieć pewną małą anegdotkę. Pewne medjum urządzało w Paryżu tygodniowe seanse, w czasie których uczestnicy mogli przeżywać osobliwe rozkosze artystyczno-astralne. Raz grał na fortepianie duch Franciszka Liszta, innym razem poeta Lamartine recytował osobiście jeden ze swoich utworów, słynny komik Coquelin spełniał obowiązki conferenciera i robił wyborne dowcipy.

Zbytecznem byłoby dodawać, że liczba uczestników tak niezwykłych seansów wzrastała szybko i że medjum, które w rzeczywistości było właścicielem jarmarcznej budy widowiskowej na Montmartre, robiło doskonałe interesy.

Pewnego wieczoru, po ukończeniu seansu, zadzwoniono do drzwi. Jakiś pan zapragnął zobaczyć się ze słynnem medjum.

— Słyszałem — oświadczył nieznajomy—że jesteś pan najbardziej zdumiewającym jasnowidzem Paryża. Chciałbym się dowiedzieć od pana, czy przedsięwzięcie, jakie mam obecnie na myśli — uda mi się?

Medjum spojrzało mu w oczy i po kilku minutach rzekło tonem głębokiego przekonania:

— Niewątpliwie rzecz się uda!...

— Nie omyliłem się — odparł nieznajomy — istotnie, posiada pan dar jasnowidzenia. Pańska przepowiednia już się spełniła, jestem mianowicie Wallet, agent tajnej policji i przychodzę tu z poleceniem aresztowania pana.

ANGELO MUSCO, znakomity włoski artysta, jest równocześnie wielkim zwolennikiem sportu i w świecie sportowym wyrobił sobie poważne imię.

W rzemiośle i przemyśle zabawkowym polskim zapanowało wielkie ożywienie. Przedsiebiorcy i chałupnicy zarażeni są zamówieniami dla kraju i zagranicy.

Siatkówka i koszykówka w gimnazjum niemieckiem.

Wyniki wczorajszych spotkań.

Łódź, 5 stycznia.

Wczorajsza impreza sportowa, urządzona wspólnie przez A.Z.S. i „Hertha" należała pod każdym względem do udatnych.

Świadczy o tem w pierwszej linji zapełniona widownia, która w ciągu całych zawodów, brała w nich bardzo żywy udział, entuzjazmując się i krzycząc przy każdej nadarzającej się sposobności, mniejsza o to czy słusznie lub nie.

Przedewszystkiem krzyczała ona niesłusznie pod adresem sędziego, podczas meczu Hertha — A. Z. S., który prowadził, p. Weber b. dobrze, ale według reguł warszawskich, których łódzka publiczność nie znała, krytykowała je jednak bardzo głośno.

Wczorajszy „wieczór sportowy" zwyciężyły drużyny: **„Oświaty" i Miejskiej szkoły handlowej**, meczem w siatkówkę, prowadzonym przez akademika p. Gozickiego.

Obie drużyny grały bardzo ładnie, licytując się wprost w wynajdywaniu najrozmaitszych sztuczek i podstępów szczupakując przytem często i świetnie czem wzbudziły podziw, zwłaszcza u gości z Warszawy. Naogół stolica była dość licznie reprezentowana przez członkinie i członków A. Z. S.

Mecz ten wygrała Miejska szkoła handlowa po ciężkiej i równej walce dzięki lepszej i skuteczniejszej obronie w stosunku 16:15, 15:9+1=26:24.

Z wielką niecierpliwością, oczekiwany mecz w koszykówkę, pomiędzy A. Z. S. i Herthą, zadowolił w zupełności najwybredniejszego nawet widza. Obie drużyny grały bowiem niezwykle ofiarnie i ambitnie, Hertha pragnęła przecież zadokumentować swoją hegemonję, A. Z. S. zaś wystawiwszy pełny swój skład: Federowicz, Gozicki, Kostrzewski, Trojanowski i Maciaszczyk, dążył całą parą do zwycięstwa. Nie udało mu się to jedna, mimo rezerwowego gracza w miejsce Ergla w składzie Herthy.

Wprawdzie losy zwycięstwa ważyły w ciągu całej gry to, na jedną, to znów na drugą stronę. Akademicy mając decydującą przewagę fizyczną, a przedewszystkiem pod względem wzrostu, niedorównywali jednak gospodarzom, pod względem techniki, taktyki i celności strzałów.

Pierwsza partja kończy się na remis, t. j. 4:4, w drugiej zaś zwyciężają Akademicy 6:2, ulegają oni jednak w trzeciej 2:8 i w czwartej 6:8 = 22:18, na korzyść Herthy, która z wielkim wprawdzie trudem, pozostała, jak dotąd niezwyciężoną.

Fr. Romanek.

Dzisiejsze gry w siatkówkę i koszykówkę.

Łódź, 5 stycznia.

Dziś, o godz. 5 po poł. w sali Gimn. Niemieckiego odbędą się następujące rozgrywki w siatkówkę i koszykówkę.

1) Siatkówka: Seminarjum Żeńskie—Gimn. p. Krygierowej; Y. M. C. A.—Gimn. p. Wiśniewskiego.

2) Koszykówka: A. Z. S. (Warszawa)—Y. M. C. A.; Gimn. Niemieckie—Państwowa Szkoła Handlowa p. Bila.

Najciekawszem spotkaniem będzie mecz w koszykówkę między A.Z.S.—Y.M.C.A.

Ping-pong w Hakoahu.

Łódź, 5 stycznia.

Rozwijający się w ostatnich czasach nadzwyczaj szybko sport „Ping-Pong" w Łodzi dotarł już niemal do wszystkich poważniejszych klubów sportowych i szkół. Ostatnio zawiązała się w Z.S.G.S. Hakoah sekcja ping-pongowa, która rozgrywa obecnie mistrzostwo klubowe za rok 1926.

Z chwilą wyjścia nowych przepisów tej interesownej gry (ujednostajnionych) zostanie rozegrane mistrzostwo we wszsytkich klubach sportowych oraz mistrzostwo Łodzi. Będzie to pierwsze mistrzostwo jakie Łódź w Ping-Pong rozegra. Warszawa rozgrywać będzie już drugie swe mistrzostwo.

Mistrzostwo ping-pongowe w Kl. Turystów.

Łódź, 5 stycznia.

W kl. Turystów, projektowane jest urządzenie w początkach stycznia r. p. rozgrywek o mistrzostwo Klubu w Ping Pong. Jak wiadomo w Ł.K.S. rozpoczęte zostaną rozgrywki w dniu 3 stycznia. Po ukończonych rozgrywkach klubowych najprawdopodobniej nastąpią gry międzyklubowe o tytuł mistrza Łodzi narazie między zawodnikami Ł.K.S. i Turystów. Oba te kluby obecnie usilnie trenują a w dniach najbliższych treningi te rozpoczną się w-g specjalnie opracowanego regulaminu.

Rozwój techniki bokserskiej.

Dzisiejszy sport bokserski notuje w swej bogatej kronice mniejszą ilość pokaleczeń jamy ustnej, niż w latach ubiegłych — oto konkluzja artykułu znanego lekarza — sportowego dr. Michela Markusa, członka Francusk. Zw. Bokserskiego.

Rzeczywiście, w obecnych czasach udoskonalenia się techniki bokserskiej rzadko notowane są fakty, aby podczas jakiegokolwiekbądź meczu zawodnik trafiony w szczękę, prócz upływu pewnej „porcji" krwi tracił, jak to ongiś bywało z pół tuzina zębów. Ten pocieszający objaw w rozwoju sportu bokserskiego bynajmniej nie wypływa stąd, że dzisiejsi zawodnicy posiadają mniejszą siłę uderzenia.

Technika bokserska coraz bardziej udoskonalająca się zwróciła uwagę zawodnika na konieczność obrony uzębienia; pozatem walki dzisiejsze odbywają się nie z dalekiej odległości i zawodnicy noszą o wiele cięższe rękawice. Od r. 1922 „obrona zębów" przybrała tak kolosalne rozmiary, że dziś już 50 proc. wszystkich bokserów zwraca przedewszystkiem na to uwagę.

Warto zaznaczyć, że dzisiejsi bokserzy wychodzą z zupełnie słusznego stanowiska, że w danym wypadku bronią oni nietylko zębów, ale i ust swoich, gdyż silne uderzenie w okolice ust lub nosa może ich pozbawić równomiernego oddechu.

Hockey na lodzie w Davos.

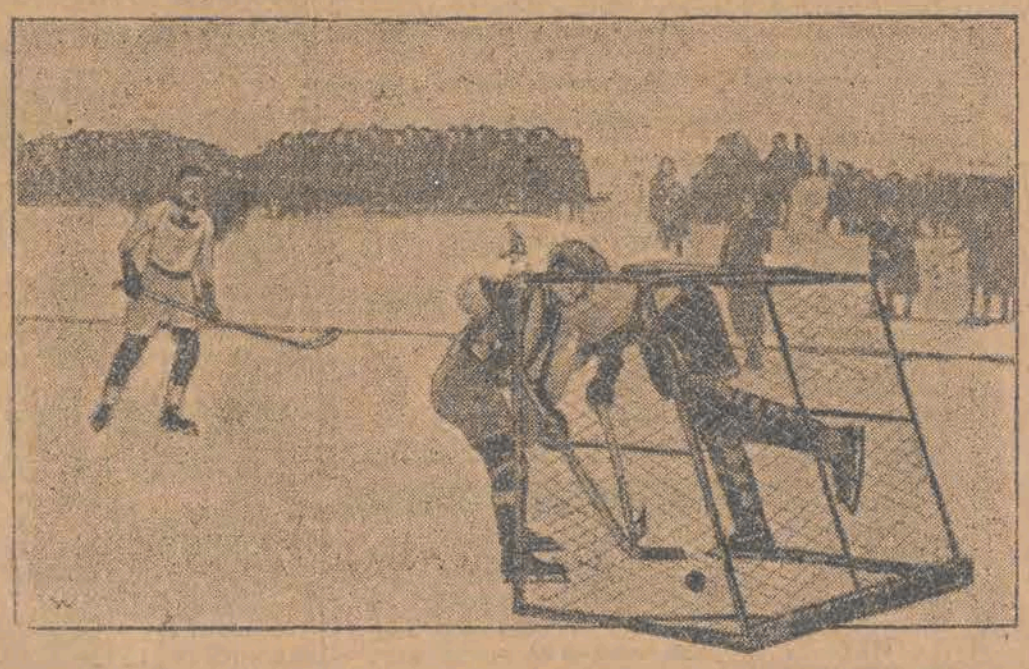

W Davos odbywała się co rok tradycyjne rozgrywki hockeyowe o puhar Sprengiera. — Na zdjęciu widzimy scenę z meczu między Anglją i Niemcami.

Aparat do nauki pływania.

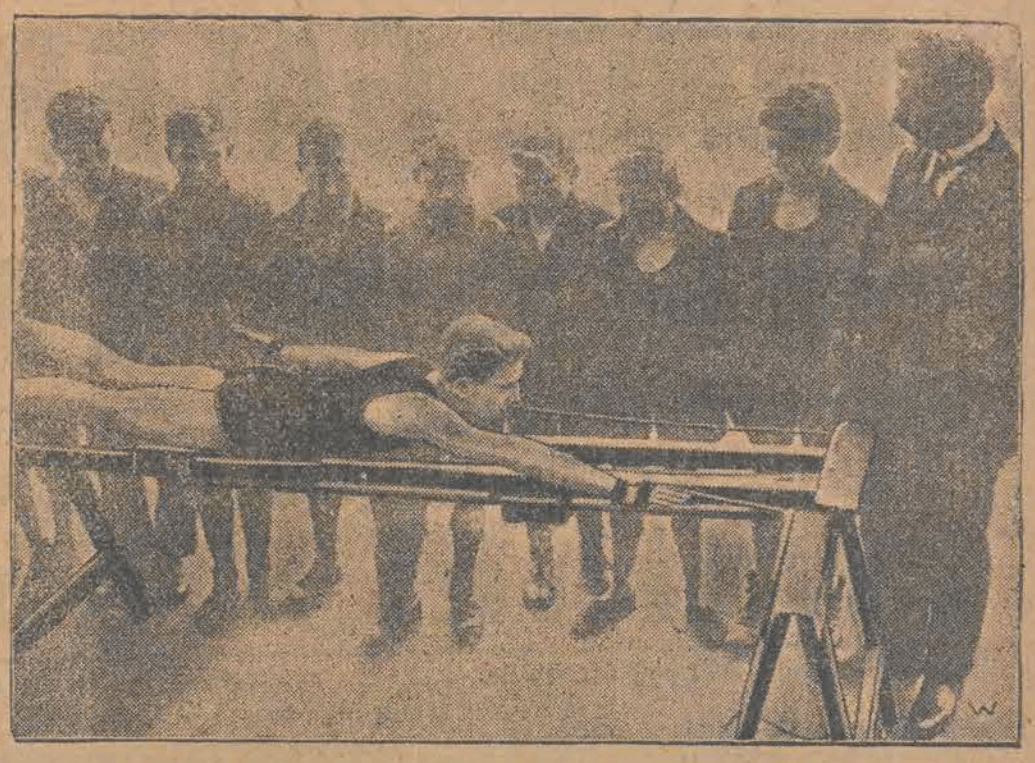

Pewien angielski sportowiec-inżynier skonstruował aparat do nauki pływania. Jest on tak urządzony, iż uczeń wykonywać może tylko właściwe ruchy.

Rozbicie się tymczasowej fuzji klubów żydowskich w Łodzi.

Pp. dr. Krausz i Szulzinger podali się do dymisji.

Łódź, 5 stycznia.

Jak wiadomo od początku roku ubiegłego przeprowadzane były pertraktacje między przedstawicielami tutejszych klubów żydowskich w sprawie utworzenia jednego silnego stowarzyszenia żydowskiego pod nazwą „Hakoah" wzgl. pod nazwą „Zjednoczone Kluby Żydowskie" (Z. K. Ż.). Odbyło się nawet szereg konferencji. Kluby wypowiedziały się zasadniczo za sfuzjowaniem, jednak niektórym z tych klubów rozchodziło się o szereg spraw, które dotychczas nie zostały załatwione tak, że narazie kwestja ta jeszcze załatwioną ostatecznie nie została.

Ostatnio odbyło się zebranie przedstawicieli wszystkich mających się sfuzjować stowarzyszeń i tak: Hakoah: dr. Krausz i Szulzinger; Bar-Kochba: dr. Prybulski i Grawe oraz Sztrowajs; Hasmonea: ławnik Joel; Kadimah: p. Strykowski oraz Samson: p. Ziegler. Na zebraniu tem postanowiono przeprowadzić fuzję. Jedynie kluby Samson i Kadimah trzymały się w rezerwie.

Równocześnie postanowiono, iż wrazie niehonorowania tej uchwały, wszyscy obecni na tej konferencji przedstawiciele podadzą się w swych klubach do dymisji, a to na znak protestu. Nadmienić należy, że uchwała ta powzięta została jednogłośnie i miała na celu, iż wrazie nie dojścia do skutku sfuzjowania klubów żydowskich — wyżej wymienieni działacze sportowi utworzą nowy klub i w ten sposób zmuszą pozostałe kluby do zjednoczenia się.

W związku z powyższą uchwałą na ostatniem walnem nadzwyczajnem posiedzeniu Z.S.G.S. Hakoah, na czele którego stoją: dr. Krausz i Szulzinger, wymienieni panowie podali się do dymisji, zastosowując się całkowicie do uchwały konferencji klubów żydowskich.

Obecnie należy spodziewać się dalszych dymisji w resztujących klubach żydowskich, co ostatecznie rozwiąże wałkującą się od roku sprawę połączenia się łódzkich stowarzyszeń żydowskich w jedno wielkie stowarzyszenie.

Przed konferencją ligową w Krakowie.

Łódź, 5 stycznia.

Jak już donosiliśmy w dniu 6 b. m. w Krakowie odbędzie się druga międzyklubowa konferencja czołowych 14 klubów polskich w sprawie utworzenia „Ligi". Na konferencję kluby łódzkie, tj. Ł. K. S. i Turyści wysyłają swych przedstawicieli a mianowicie: Ł. K. S. pp. Konopkę i Skibickiego. Turyści: pp. Głażewskiego, Stencla i Guzego którzy w dniu dzisiejszym opuszczają Łódź.

Jak wiadomo, na konferencji tej obecni będą delegaci P.Z.P.N.

Dziś wielka premjera!

Dawno oczekiwany dalszy ciąg, roztaczający przed oczami zachwyconych i oczarowanych widzów

„SERCE GALERNIKA"

Zakończenie przepotężnego filmu 3 i 4 serja

NĘDZNICY

Victora Hugo.

Dzieje miłości, cierpienia i poświęcenia w nowej wersji filmowej.

JEAN VALJEAN,

postać o 5-ciu obliczach w fenomenalnej kreacji

GABRIELA GABRIO

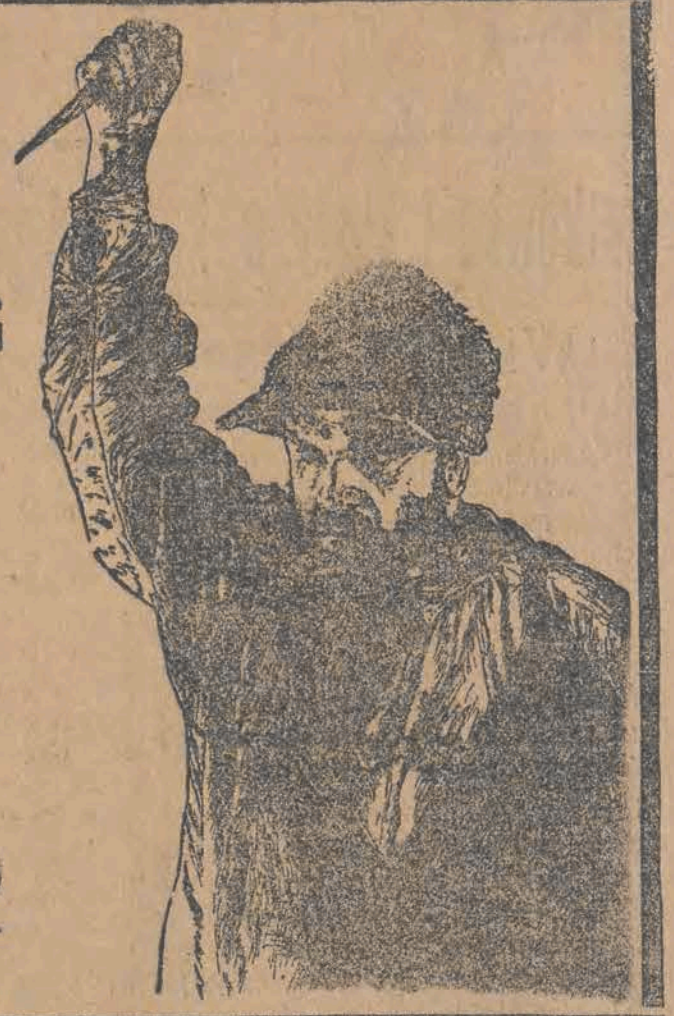

Początek o godz. 3.30 pp., ost. 10 w. Obraz wł. B. K. „LUX" Sp. Akc. w Warszawie.

Passe Partout i bilety ulgowe nie ważne do dn. 10 b.m.

Zatarg litewsko-niemiecki

był zwyczajnym bluffem.

Kowno, 5 stycznia.

Wykazuje się, że cała akcja, zainsce nizowana pomiędzy dyplomacją litewską a niemiecką w sprawie rzekomego zatargu niemiecko - litewskiego rozpłynęła się w nicość.

Premjer litewski Waldemaras dał obecnie zapewnienie daleko idące, Litwa będzie respektowała prawa niemców kłajpedzkich, o ile ci zobowiążą się wstąpić do rządu i poprzeć go czynnie. Niemcy kłajpedcy oświadczyli wyraźnie, że mają zaufanie do obecnego premjera Waldemarasa. Organ poselstwa niemieckiego „Litauische Rundschau", któ ry przestał wychodzić w porozumieniu ze stroną litewską i niemcami, obecnie znowu wychodzi oświadczając w progra mowym artykule, że poprze obecną politykę Waldemarasa ponieważ uważa, że rząd ten jest najlepszym dla kraju.

Królewiec, 5 stycznia.

Granica litewsko - wschodnio - pruska została przez litwinów znowu otwarta dla normalnego ruchu granicznego.

... Była piękna z tą swoją zmysłową drapieżnością... Patrzała na Wiha Skarskiego, mrużąc kokieteryjnie swoje bajeczne oczy...

— Będę twoją, o ile się dowiesz...

— Czego?

— O ile się dowiesz, kim jest

„CZERWONY BŁAZEN"

Nowe trzęsienia ziemi w Albanji.

Rzym, 5 stycznia.

Wedle doniesienia z Bari powtórzyły się w Albanji wstrząśnienia ziemi, które wywołały wielką panikę. Nowy wulkan koło Durazzo kontynuuje swą działalność.

Miljon rubli dla komunistów litewskich

na wywołanie strajku powszechnego.

Moskwa, 4 stycznia.

Wbrew zapowiedziom prasy, komunistycznej międzynarodówka nie rezygnuje z przeprowadzenia propagandy bolszewickiej na terenie Litwy. Ostatnio „Komintern" uchwalił miljon rubli na koszty propagandy i wywołanie strejku powszechnego na Litwie Kowieńskiej.

... Był jeden człowiek, który wiedział o wszystkiem... Był to inspicjent teatralny, dyszący pragnieniem okrutnej zemsty — Gładysz (Bodo) ...

Ale i on milczał, choć wiedział doskonale, czy w garderobie Nr 3 zabili „Czerwonego Błazna", czy też morderstwa dokonał

„CZERWONY BŁAZEN"

Dziś po raz ost. Pocz o g 4.30

RUDOLF VALENTINO w obrazie pod tyt:

Niewolnik zmysłów

(Krew na piasku)

WALKI BYKÓW.

Nad program: BILL BOKSER ZWYCIEŻA farsa w 2-ch aktach.

... Są ludzie, którzy ukrywają swoje oblicze przed światem, nawet — najbliższym. Oblicze fizyczne i duchowe.. Takim człowiekiem, który zjawił się nagle w gabinecie dyrektora teatru z maską na twarzy był

„CZERWONY BŁAZEN"

Nowootworzony Salon Damski

przy ul. Piotrkowskiej 22 (w podwórzu)

prowadzony jest pod kierunkiem warszawskiego specjalisty i b. pracowniczki firmy „ADAM" p. Reginy.

Dr. STUPEL

Szkolna № 12

Choroby włosów, skórne, weneryczne moczopłciowe (nie moc płciowa) leczenie promi Roentgena i lampą kwarcową, od 12—3 i od 6 9 w.

Dr. L. Prybulski

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4 — 6 Oddzielna poczekalnia.

LECZNICA

lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny przy Górnym Rynku,

Piotrkowska 294, tel. 22 89

(przy przystanku tramw. pabjanickich), przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc) operacje, opatrunki.

Porada 3 złote.

— Wizyty na mieście. —

Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mosty, Roentgen.

W niedziele i święta do godz. 2 po poł

MANICURE 80 gr.

W zakładzie fryzjerskim

Piotrkowska 60

(w podwórzu.)

CENY KONKURENCYJNE!

Golenie z wodą kolońską	30 gr.
Strzyżenie pań i panów	70 „
Elektryczny i ręczny masaż	60 „
Mycie głowy	60 „
Usuwanie odcisków	2 zł.
Ondulacja	1 zł.

Tanio, bo w prywatnem mieszkaniu

FUTRA wszelkiego rodzaju w surowym i gotowym stanie

I. OPATOWSKI

— Nowomiejska 27 — Tel. 46 08. —

— — Żadnej filji nie posiadam. — —

MAGAZYN wykwintnego OBUWIA

L. FRIEDLAND Cegielniana 51

poleca na sezon bieżący

bogaty wybór obuwia

śniegowce

Dr. S. Lewkowicz

Chor. skórne weneryczne i płciowe

Konstantynowska 12.

Tel. 55-52

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dla niezamożnych ceny lecznic.

Lekarz - dentysta F. Horowicz

przyjmuje w lecznicy przy ul. Piotrkowskiej 294.

codziennie od godz. 2—7 wiecz.

Do wynajęcia 2 pokoje frontowe

skromnie umeblowane

Andrzeja 43 m. 13

3-II-7

Dr. med LUBICZ

Cegielniana 43

Tel. 41-32.

Choroby skórne weneryczne moczopłciowe

Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem.

Przyjmuje od g. 8 do 10 rano i od 5—8 w.

Dr. med. Różaner

Dzielna № 9.

Tel № 28-98.

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe.

Przyjmuje od 8—10 i od 5—8

Leczenie lampą kwarcową

Dr. med. Z. Datyner

choroby nerek, pęcherza i dróg moczowych.

Przyjmuje: od 1—2 i od 5—8

Piramowicza 11 (daw. Olgińska)

Dr. med. BRAUN

powrócił.

Południowa № 21 tel. 40-26

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych leczenie światłem, (Lampa kwarcowa

Przyjmuje od 9 do 11 rano i od 5 — 8 w.

Rozmaite

Zniżenie podatku zapewnia odpowiadająca wymogom ustaw buchalterja, prowadzona przez byłego referenta podatkowego. Łaskawe oferty do „Expressu" sub. „Na godziny"

Sprzedam tanio balową suknię, elegancką, modną, w dobrym stanie, ul. Piotrkowska 107, m. 5 od 10—12 przed poł.

Tanio na wypłatę obuwie. Piotrkowska 37, w podwórzu 3-e wejście

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Władysław Polak. W drukarni „Republiki" Łódź. Piotrkowska 49 i 15. Redaktor odpow. Józef Burman.